Nr. 45. Olsztyn, 6 czerwca 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Jesienne podróże wojskowe cesarza zostały już ustanowione, jak donosi „Köln. Ztg.“ W pierwszych dniach września uda się cesarz z wizytą do cesarza austryackiego i będzie obecnym na manewrach tamtejszych wojsk. Od 8 do 12 września będzie obecnym na manewrach bawarskiego wojska, a następnie uda się na ćwiczenia IV i XI korpusu wojska pruskiego, które się odbędą w pobliżu Erfurtu. W tych podróżach będzie cesarzowi towarzyszył kanclerz Kaprivi.

— Naczelnym prezesem Prus Wschodnich ma zostać wedle „Danz. Ztg.“ hr. Eulenburg, przewodniczący prowincyonalnego sejmu Prus Wschodnich.

W sejmie pruskim rozpoczęły się w zaprzeszły czwartek obrady. Zaraz na pierwszem posiedzeniu dowiedzieli się posłowie niemiłéj wiadomości, że minister kolei wydał 22 miliony więcéj, aniżeli się spodziewano. Natomiast z ceł miały Niemcy kilkadziesiąt milionów więcéj.

Następnego dnia szło w sejmie z początku wszystko dosyć cicho; dopiero gdy poseł Richter o cłach mówić zaczął, zrobiło się gwarno. Pan Richter mówił tak: Zboża w kraju już prawie nie ma; żniwa będą, jak słychać, gorsze, aniżeli w przeszłym roku: z zagranicy nikt zboża teraz nie sprowadza, ponieważ rząd z Austryą kontrakt względem zniżenia ceł od przyszłego roku zawarł, więc kupcy nir zakupują zboża, aż cła istotnie zniżone zostaną, bo wtedy taniéj kupią. Z tego wszystkiego wynika, że możemy się w kraju doczekać biedy i wielkiéj drogości chleba. Minister rólnictwa odpowiedział na to, że tak źle nie jest, jak Richter mówi, a stan zboża poprawił się w ostatnim czasie, wskutek czego lepszych urodzajów spodziewać się można. Słomy będzie może mniéj, ale zboża przynajmniéj tyle, co w przeszłym roku. Kto swoje pole zaorał po zimie, ten źle na tem wyszedł. Potem wstawali posłowie i jedni żądali, aby cła jak najprędzéj zniżyć, a drudzy, aby tego nie czynić. Niektórzy téż podpytywali ministra, na jakich warunkach zawarł rząd kontrakt handlowy z Austryą, ale o tem nie chciał minister nic a nic powiedzieć. Jeden téż powiedział, że kupcy zbożowi winni są drożyznie, bo zbożem krajowem rozmaicie spekulowali, aby więcéj zarobić. Wreszcie oświadczył minister Bötticher, że rząd dowiaduje się w całym kraju, ile jeszcze w ogóle jest zboża, i że gdyby była potrzeba, to zwoła czemprędzéj parlament i stawi wniosek, aby cła tymczasem zniżyć.

Zresztą nic ważniejszego nie uradzono.

Austrya. Prezydentem Izby poselskiéj obrano Polaka, dr. Smolkę, i to prawie wszystkimi głosami, bo z 237 głosowało na niego 235. W Izbie poselskiéj zasiadają posłowie różnéj narodowości: Polacy, Czesi, Niemcy, Słowacy, żydzi i t. d., a wszyscy widać pana Smolkę bardzo szanują, gdy go tak jednomyślnie prezesem obrali.

Francya. W Paryżu powstało wiele wrzawy z następującego powodu: Niejaki Turpin wynalazł jakiś środek rozsadzający, który nazwał melinitem. Ma to być proch, gorszy od dynamitu. Rząd francuzki kupił od niego ów wynalazek i kazał w rządowych fabrykach ów zabójczy proch fabrykować, aby go mieć w zapasie na przypadek wojny. Z czego i jak go robią, o tem wiedział tylko rząd i wynalazca. W ministerstwie wojny jednak znalazł się urzędnik, który z papierów tajnych o wszystkiem się dowiedział i ten sprzedał przepis, jak się melinit fabrykuje, pewnéj fabryce. O tem dowiedział się wynalazca i wydał książeczkę o całéj sprawie. Rząd przeląkł się niemało, bo wydało się to, co on jako największą tajemnicę chował; teraz każdy, co się na tem zna, może melinit fabrykować. Coprędzéj tedy wpakował i wynalazcę i owego urzędnika do więzienia, a książeczkę zniszczył. Nadto minister wojny ogłosił, że Francya ztąd żadnéj szkody nie poniesie, bo rząd wynalazek Turpina z czasem bardzo ulepszył i inaczéj melinit fabrykuje, aniżeli Turpin wynalazł. Temu jednak nie bardzo wierzą, bo na cóżby owych ludzi do więzienia wsadzili? Zdaje się, że tajemnica melinitu istotnie się wydała.

Grecya. Z wyspy Korfu, gdzie się owo morderstwo i zaburzenie przeciw żydom zdarzyło, jeszcze nie ma pewniejszych wiadomości. Słychać tylko, że tamtejsi żydzi wynoszą się na gwałt z miasta i wyjeżdżają do Austryi i innych krajów. Sułtan turecki zaprasza ich do swego kraju, co się nazywa Albanią i chce im prawie darmo dać ziemię. Ale żydzi pewnie tam nie pójdą, bo tam by trzeba ciężko pracować, gdyż to kraj górzysty i dziki.

Chiny. W mieście Nankin napadły tłumy rozbestwionych pogan dom misyonarzy, którzy ledwie z życiem ujść zdołali. Nie pierwsza to wiadomość tego rodzaju z Chin; w innych miejscach stało się podobnie. Mówią, że tajne stowarzyszenia podburzają lud przeciw chrześcianom.

W sprawie nauki języka polskiego.

W Prusach Zachodnich i we Wielkiem Księstwie Poznańskiem krzątają się na gwałt Polacy, aby skorzystać z téj małéj ulgi, jakiéj minister oświecenia, pan hrabia Zedlitz, udzielił, pozwalając nauczycielom prywatnie udzielać nauki języka polskiego. Po miastach a nawet i po wioskach odbywają się zebrania, gdzie ojcowie rodzin naradzają się i uchwalają wynagrodzenia dla nauczycieli za prywatną naukę języka polskiego. Nawet biedni robotnicy składają swe grosze dobrowolnie na to tylko, aby ich dzieci bez znajomości języka oj-

czystego nie wyrosły na ludzi bez wiary i bojaźni Bożéj.

A jakże u nas, na Warmii polskiéj, ma się rzecz z nauką języka polskiego?

U nas składać się wcale na prywatną naukę języka polskiego nie potrzeba, bo według rozporządzenia królewskiéj rejencyi z dnia 11 kwietnia 1889 roku, mają nauczyciele z dziećmi, które niemieckim językiem nie władają, nawet na wyższym oddziale pół do 1 godzinę tygodniowo czytać w książkach religijnych polskich, szczególnie w książkach do nabożeństwa. Takie jest rozporządzenie rejencyi, ale o ile nam wiadomo, to nigdzie dzieci w szkole, nawet na niższych oddziałach książek polskich w rękę nie biorą, przez co oczywiście wielką szkodę ponoszą, bo przy każdej nauce brak im tego fundamentu i zrozumienia rzeczy, jakie tylko przez język ojczysty osięgnąć mogą. Mniejsza już o nauki świeckie, boć te czy rychléj czy późniéj dziecku z głowy wywietrzeją, ale cóż powiedzieć o tem, że dzieci tak na wiatr uczą się religii św. w języku niemieckim, téj religii, która ma być podstawą ich całego życia i od któréj dokładnego zrozumienia i pojęcia cała ich przyszłość doczesna i wieczna zależy. Już widać, niestety i po wsiach, do czego doprowadza ten sposób uczenia polskich dzieci po niemiecku religii świętéj. Zdziczenie i obojętność dla wiary św. szerzą się coraz więcéj, nawet pomiędzy młodzieżą wiejską.

To téż księża proboszczowie w dekanacie olsztyńskim na naradzie swéj odbytéj w tych dniach postanowili prosić Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, aby Tenże wstawił się do królewskiéj regencyi o to, żeby rozporządzenie wydane dnia 11 kwietnia 1889 roku téż wykonane zostało i aby nauczyciele téż po polsku dzieci uczyli. Mówili téż księża proboszczowie i o tém, że dzieciom w szkole zabierają polskie książki i wykreślane bywają polskie książki z biblioteczek szkólnych.

Jest nadzieja, że za wstawieniem się czcigodnego duchowieństwa, nastanie jaka ulga dla dziatek polskich. Prosimy Czytelników naszych z Warmii, aby nam donosili, każdy ze swojéj wioski, czy aby raz w tygodniu uczą się dzieci w szkole po polsku, choćby katechizmu. Będą téż wszyscy wiedzieli, z jaką ścisłością wykonują się u nas rozporządzenia rejencyjne i jak to wszędzie straszą „agitatorami,“ gdzie Polacy dopominają się praw swych należnych im się jako poddanym pruskim.

Założenie katolickiego Towarzystwa ludowego w Butrynach.

W czwartek, dnia 4 czerwca rano odbyło się w Butrynach, w obszernéj izbie gospodarza pana Hinzmann, zebranie, na którem założone zostało „Katolickie Towarzystwo ludowe pod wezwaniem św. Józefa.“ Zacny gospodarz, pan Hinzmann, piękną wystawił bramę z zieleni i umajił iglijami podwórek na przyjęcie gości. Pomału zaczęli się schodzić poważni gospodarze, rzemieślnicy, a nawet młodzież z parafii Butryńskiéj, tak, że ogółem było przeszło 60 osób. Nasamprzód zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiéj“ i wytłumaczył, jaki cel ma mieć Towarzystwo katolickie i jak dobrze by było, gdyby takie Towarzystwo w każdéj parafii się zawiązało. Towarzystwa takie mają na celu:

1. Popieranie i szerzenie religijności i moralności w ścisłym związku z Kościołem;
2. krzewienie cnót domowych i obywatelskich, mianowicie pracowitości, sumienności, trzeźwości, oszczędności, rodzinnego pożycia, poczucia godności;
3. pielęgnowanie życia towarzyskiego;
4. duchowe kształcenie się i zwalczanie dążności socyalno-demokratycznych.

Wszelkie polityczne rozprawy są wykluczone.

Zebrani zgodzili się na założenie Towarzystwa i przyjęli statuta Pelplińskiego Towarzystwa. Do zarządu wybrano jednogłośnie: księdza proboszcza Renkel prezesem honorowym, gospodarza pana Ciborę prezesem, sekretarzem pana Franciszka Stankiewicza, skarbnikiem gospodarza p. Hinzmann, zastępcą tegoż mistrza kowalskiego p. Szczepańskiego, ławnikami panów: Petrykowskiego, Stankiewicza, i Schulza. Do Towarzystwa przystąpiło zaraz 45 członków, którzy wszyscy zaraz wstępne, wynoszące 25 fenygów, zapłacili. Miesięczne składki wynoszą 10 fen. Przed zakończeniem zebrania wzniesiono trzykrotny okrzyk na rozwój

---

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Oglądał się Beldonek na wszystkie strony i zaraz sobie pomyślał:

— Jakie téż to szczęśliwe narody żyją na świecie, tać tym ludziom w raju lepiéjby nie było!

Jużby sobie teraz nigdy nie zabaczył, że to miasto z trzema kościołami nazywa się Pińczów, tak go wszystko jakoś otumaniło.

Zeszli na dół miasta — wszędzie kamieniami droga wyłożona twardo, aż miło. Zaraz za miastem okrutna woda, Beldonek myślał, że to morze takie, a to rzeka i na niéj mosty, jeden za drugim, ogromna wysoczyzna, aż strach bierze z góry na dół spojrzeć. Różni jechali tamtędy, co jeno dudniło, jakby grzmiało.

Tego dnia już się nie dowlekli do Jędrzejowa, nie bez to, że nie mogli, jeno Florek chciał przenocować w karczmie niedaleko od miasta.

— Po co ta koniecznie gonić za miastem? mówił do chłopca, czy mnie to pieniądze korcą? Tać tu nocleg zawdy taniéj wyniesie, a jak będą ludzie, to może być jeszcze zarobek.

Takuteńko było. Do karczmy się téż naszło ludzi, bo to było przed świętem. Prosto z pola przyszli tam żniwiarze; kto miał, wypił, a drugi nie przyszedł do picia, jeno sobie pogwarzył z ludźmi bez niczego, o czczéj duszy. Lazły też i dziewuchy przyśpiewujący; wiadome rzeczy, że gdzie bab dużo, to tyla pełno gadania, bo każda chce swoje trzy grosze wścibić; no i wyszczerzają zęby bez żadnéj potrzeby. Cóż na to człowiek pomoże, kiedy takim nawet sam Pan Jezus rady nie da?

Napił się Florek półkwaterek, zagryzł skórką od chleba, ale nie siedział dłużéj w karczmie; idzie na dwór, spocznie pod ścianą i woła do siebie Beldonka; sam jadł i dał chłopakowi takoż przykąsić. Skoro już ten mały zjadł, co dostał, tak dziad mówi do niego:

— Słuchajno ty, co ja ci powiem: taki rak, kiedy podje, to nie dość, żeby sobie gębę obtarł, jeno ma jeszcze dobre słowo rzec temu, kto go żywi... Ja ci teraz tak jestem, jak ojciec, a widzę, coś tego jeszcze nie zmiarkował, to wiedz.

Na to Beldonek zaraz dziada za rękę chwycił i z całego serca pocałował.

No, dobrze. Jedna, druga, trzecia dziewka precz wychodzą z karczmy, nie dziwota żadna, że kiedy zobaczyły dziadka z bieluśką brodą, przystają a wypytują: skąd, dokąd, jak, co?

Florek je ta zbywał, coniebądź jeno odpowiadał. A im strasznie dziwno było, że ci dwaj idą aż do Częstochowy, tak się to jakoś obniosło po karczmie, wyległo stamtąd pełno ludzi, aż się czerniło koło karczmiska i każdy zaś chciał wiedzieć, co za jeden dziad taki. Dopiero im Florek rozpowiedział, że on jest niekoniecznie taki zwyczajny dziad proszalny, jeno chodzi tak po samych cudownych miejscach. Je-

nowego Towarzystwa i odśpiewano pieśń „Kto się w opiekę“ Zebrania odbywać się będą w każdą niedzielę po pierwszym miesiąca po południu. Kto do tego Towarzystwa przystąpić chce, niech się zgłosi do gospodarza p. Cibory lub do sekretarza p. Sankiewicza w Butrynach.

Dodajemy, że rozprawy na zebraniach toczą się w języku polskim.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup mianował ks. kapelana dr. Bludau w Brunsberdze prezesem tamtejszego katolickiego Towarzystwa pachołków. — W poniedziałek udzielił Najprzew. ks. Biskup kanonicznéj instytucyi lokalnemu kapelanowi ks. Fromm z Basien na opróżnione probostwo w Peterswalde pod Melzakiem. Ks. kapelan Fahl z Kywit przeniesiony został jako kapelan lokalny do Basien, ks. kapelan Bangel z Plaswich do Kywit, a ks. komendarz Küssner z Peterswalde jako kapelan do Plaswich. — W sobotę, 6 czerwca, udał się Najprzew. ks. Biskup celem bierzmowania do dekanatów: reszelskiego i mazurskiego, skąd powróci dopiero 2-go lipca.

Niemcy. Najstarszą wiekiem osobą duchowną w Niemczech jest ksiądz Dominik Klein, proboszcz w Dieblich pod Mozelą. Obchodził on niedawno żelazny jubileusz (70 letni) kapłaństwa. Urodził się 15 sierpnia 1796 roku, ma więc blisko 95 lat. Dyecezya chełmińska ma jeszcze starszego księdza. Jest nim ks. Ruchniewicz, wysłużony proboszcz w Zamartem. Urodził się roku 1794, a wyświęcony 1817.

Austrya. Jak donoszą z Ołomuńca przebywający tam jako major pułku swego arcyksiążę Eugeniusz, brat królowéj hiszpańskiéj, w seminaryum arcybiskupiem studyował teologiii i zamierza niebawem przyjąć święcenia kapłańskie. Przy téj sposobności przypominają, że dotąd 3 arcyksiążąt zasiadało na arcybiskupim tronie ołomunieckim: Leopold Wilhelm, syn cesarza Ferdynanda II, umarł 1662, Karol Józef, syn cesarza Ferdynanda III, umarł 1664 i Rudolf Jan, syn Leopolda II, umarł 1831. Kilka poprzedników Kardynała - Arcybiskupa hr. Fürstenberga, zanim przyjęli święcenia kapłańskie, odbywali służbę wojskową. Z teraźniejszych biskupów, Kardynał-Arcybiskup praski, hrabia Schönborn, pierwotnie służył we wojsku i został zraniony w bitwie pod Sadową roku 1866.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W czwartek, dnia 4 b. m. o godzinie 5-éj z południa wyciągnięto z Łyny w bliskości mostu św. Jana trupa 16-letniéj służącéj Anny Schroetter ztąd. Nieszczęśliwa podobno sama sobie śmierć zadała.

— W piątek rano wyszła doroczna ofiara do Swiętéjlipki, a wróci ona w niedzielę wieczorem.

— Przy ulicy gutsztackiéj skradziono pewnemu panu z izby przeszło tysiąc marek. Pan ten wrócił późno do domu, położył portmonetkę z temi pieniędzmi na stół, a gdy rano wstał, pieniędzy nie było. Aresztowano pewnego chłopaka, u którego znaleziono tę samą portmonetkę, ale chłopak powiada, że portmonetkę tę znalazł już próżną.

— W przyszły poniedziałek, dnia 8go czerwca, rozpoczną się w Olsztynie sądy przysięgłych, trzecie w tym roku i to pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, pana Weber. Z naszych stron sądzone będą następujące osoby: W czwartek dnia 11 czerwca robotnik kolejowy Fryderyk Filip z Buchwałdu za występek przeciw moralności. W poniedziałek 15 czerwca wdowa Karolina Ristau z Olsztyna za fałszywe bankructwo i krzywoprzysięstwo. We wtorek, 15 czerwca dawniejszy naddozórca Hermann Scheller z Kortowa za krzywoprzysięstwo.

— Z powiatu. Dnia 25 maja zabito w Worytach psa, który miał oznaki wścieklizny. Dla tego przez trzy miesiące, a więc do 1 września, mają być wiązane psy w obwodzie urzędowym Gietrzwałdzkim i w miejscowości Szeląg. — Wybrani i potwierdzeni zostali gospodarz Jan Warkalla jako sołtys, a gospodarz Jakób Langkau jako ławnik wsi Silice. — Inspektor powiatowy szkólny pan Grüner z Wartemborka powołany został na ćwiczenia wojskowe i dla tego przez miesiące: czerwiec i lipiec zastępować go będzie pan Spohn, powiatowy inspektor szkólny z Olsztyna.

* **Brunswałd.** W nocy z czwartku na piątek skradziono z naszego kościoła zegar i rozbito ławkę dla kościelników, gdzie się skarbonka znajduje. Pieniędzy w skarbonce nie było, bo w niedzielę zostały wybrane.

* **Butryny.** W niedzielę, dnia 28 czerwca, przybędzie tudotąd Najprzew. ksiądz Biskup i będzie następnego dnia, to jest w uroczystość świętych apostołów, Piotra i Pawła udzielał Sakramentu Bierzmowania.

* **Z Raszęg** donosi nam gospodarz pan J. Mazuch, że wzięta z tamtejszéj czytelni na rozkaz prokuratoryi gdańskiéj książka pod tytułem „Droga krzyżowa,“ znowu z powrotem zwróconą została.

* **Toruń.** W nocy na sobotę około północy wezwano nagle lekarza sztabowego dr. Muscholea i dr. Wolpe do właściciela Antoszewskiego, mieszkającego na Rybakach, którego dwie córeczki; w wieku lat 9 i 12 nagle zachorowały. Lekarze stwierdzili otrucie. Zanim jednakże lekarstwo przyniesiono, umarły obie. Dzieci te były wieczorem dnia poprzedniego zupełnie zdrowe na nabożeństwie majowem w kościele św. Jakóba i chodziły jeszcze potem po jarmarku. Jakiego rodzaju było to otrucie, wykaże dopiero poszukiwanie.

---

szcze większe było z tego dziwowisko, bo ci ludzie nigdzie nie widzieli człowieka, co był niby pielgrzym. Każdy chciał z nim pogadać dla honoru, ale Florek udawał, że nie jest rozmowny. Z babami dopiero nie mógł sobie poradzić, jak się go uczepiły. Jedna powiada:

— Znacie pewnikiem różne piękne nabożne pieśni?

— Jeszczeby nie!

— Maryśka, woła druga dziewucha, prośże ich, niech nam co zaśpiewają.

Tak owa Maryśka w prośbę, molestuje dziada, napiera, żeby koniecznie co odśpiewał; on nic, siedział pod ścianą jak mruk.

Wtenczas te dziewki znowu terkotają między sobą:

— Ej, ej, dziaduś widać żadnéj pieśni nie znają i bez to nie chce śpiewać!

Tknęło to dziada i zaraz się pyta:

— A o jakiéj wy pieśni gadacie?

Dopiero to Maryśka podchodzi i powiada mu:

— Jest jedna pieśń najpiękniejsza o świętym Łazarzu, jeno mało ją kto na świecie umie...

— No, a co będzie, jak zaśpiewam? rzeknie Florek. Cóż wy sobie myślicie, że ja na stare lata będę głos sobie targał darmośnie?

Tak one między sobą: szep, szep. jedna z drugą rada w radę, bo im się duchem onéj pieśni zachciało bez to, że taka rarytna.

Nadchodzą parobki, a te dziewuchy im wszystko opowiadają od początku do końca.

— Ha, cóż, dobrze robi dziaduś, mówi jeden parobczak, kiedy wam się chciało śpiewania, złóżta się, to on zaraz przemówi.

Dziewuchy się chichocą, ale poczęły się składać ta ztąd, tamta zowąd, powywłóczyły precz groszaki, zebrało się tego coś dwa czeskie razem. Owa Maryśka kładzie Florkowi na kolana te pieniądze i mówi:

— Co mawa, to dajewa, zaśpiewajcież!

(Dalszy ciąg nastąpi).

* **Jarowice.** Przed niedawnym czasem posłała pewna matka swego chłopca do kupca po dwa funty jęczmiennéj mąki. Chłopakowi temu inne dzieci nagadały, że ten kupiec, pan Wilcz, umie tylko po niemiecku. Wchodzi więc chłopczyna i mówi: „geben zi mir cwaj funten gerstenmunken.“ „Aha,“ mówi kupiec, który doskonale mówi po polsku, „gewiss cu klusken.“ „O najn“ odpowiada chłopak, „cu galeczken.“ — Jak to jednak dużo dzieci korzysta z teraźniejszéj szkoły, kiedy nie wiedzą co jest kluska, co galeczka i jak się to może nazywać po niemiecku.

Niedaleko zaś znowu od nas pytał w szkole nauczyciel syna ubogiéj wdowy: „Powiedz mi Wicuś, jaka jest różnica pomiędzy ubogim a bogatym?“ Chłopak nad wiek rozwinięty, który też prześcignął w nauce swoich towarzyszy, odpowiada: „My, ubodzy, błagamy Boga, aby raczył dać na nasze pola hojne urodzaje, bogaci zaś proszą rząd, aby raczył na te urodzaje jak największe cło założyć.“ No, i trzeba mu przyznać, że miał najzupełniejszą słuszność.

* **W Hruszowie** na austryackim Szląsku był w poniedziałek pewien kapitan artyleryi rosyjskiéj z Kowna, który na bicyklu (dwókołowym wózku, poruszanym nogami podróżnika) przybył tamdotąd z Wiednia. Rosyanin ten znajduje się już od 10 miesięcy w podróży i zwiedził na swoim żelaznym koniu Algier, Sudan i Marokko w Afryce, całą Hiszpanią, Francyą, północne Włochy i Austryę. Powiada on, że najlepsze drogi w świecie są francuzkie, a najgorsze austryackie.

* **Inowrocław.** W karczmie w Rojewie przyszło do zatargu a ostatecznie do bójki pomiędzy karczmarką a kilku robotnikami, przyczem robotnika Małolepszego, który popierał stronę karczmarki, nie tylko, że pokaleczono nożami, ale nawet uderzono go tak silnie w głowę łopatą, iż nieszczęśliwy z rozłupaną formalnie głową upadł i natychmiast ducha wyzionął.

* **Dla jeżdżących** koleją żelazną. Na kolejowych planach jazdy rozróżniano dotychczas godziny nocne, a liczono do nich czas od 6 wieczorem do 6 rano. Od 1 czerwca rb. ustało to. Dwanaście godzin od północy do 12 w południe zwać się będą przedpołudniowemi, dwanaście godzin zaś od 12 w południe do północy popołudniowemi. Godziny przedpołudniowe oznaczone będą na planach jazdy literą V (Vormittagsstundee), a godziny po popołudniowe literą N (Nachmittagsstunden).

* **Procesya** Bożego Ciała, w którą w Wiedniu jak zawsze cesarz Franciszek Józef ze świecą w ręku udział brał, musiała w tym roku dla niepogody się ograniczyć na wnętrze tumu św. Szczepana. W Monachium zaś procesya rozwinęła się w mieście, a książę rejent Luitpold postępował ze świecą w ręku, z wszystkimi książętami.

* **Rzym.** W czasie wybuchu w dniu 23 kwietnia ksiądz biskup Hryniewiecki, zamieszkały w Kolegium polskiem na Via del Maroniti nr. 22, co dopiero rozpoczynał mszą świętą przy głównym ołtarzu w kościółku seminaryjnym, gdy spadające szkło z wysadzonego okna skaleczyło mu na szczęście tylko palec u ręki. Nie mógł już przy tym ołtarzu zasypanym szkłem odprawiać daléj mszy świętéj, ale po chwili, gdy ochłonął z przestrachu, odprawił ją przy innym...

ROZMAITOSCI.

* **Potworna matka.** Wielkie wzburzenie panuje w Waszyngtonie wśród ludności murzyńskiéj, skutkiem następującego zdarzenia. Kilku murzynów chcąc uczcić powrót z dalekiéj podróży jednego ze swoich towarzyszów, zamówiło obiad u oberżystki miejscowéj, Lizzie Hughes. Obiad smakował im bardzo, choć składał się jedynie z cielęciny w rozmaitych przyprawach. „Wszystko było bardzo dobre,“ rzekł pod koniec jeden ze współbiesiadników do właścicielki oberży. „Lecz powiedz nam pani, co nam dałaś?“ „Moją małą siostrzyczkę“ odparło dziecię oberżystki. Opowiedziała następnie, że matka młodszą swoją córkę zarżnęła i upiekła dla murzynów. Można sobie wyobrazić, jakie wiadomość ta uczyniła na nich wrażenie. Związawszy Lizzie Hughez, pobiegli do lekarza, prosząc, aby zbadał kości, jedyny ślad uczty. Doktór poznał istotnie kości ludzkie i dał o tem znać policyi. Zeszła ona na miejsce zbrodni w chwili, gdy murzyni chcieli powiesić potworną matkę. Zaaresztowano ją natychmiast. Nie przyznała się do zbrodni, lecz najlepszym jéj dowodem nieobecność młodszéj córeczki.

* **Dobroczynność.** W zeszły wtorek przybyło do Charlottenburgu 1600 żydowskich i 600 chrześciańskich wychodźców. Komitet żydowski rozdał 48,000 marek zapomogi między swoich współwyznawców. W Nowym Jorku deputowano 12 milionów na zapomogi dla biednych żydów, którymby władze Stanów Zjednoczonych wzbroniły wstępu z powodu braku środków do życia. „Germania“ wzywa, żeby i dla chrześciańskich, a głównie katolickich wychodźców obmyślono pomoc. Czy wezwanie to poskutkuje?

Ze szkoły. Nauczyciel: „Wojtek, dla czego spóźniłeś się do szkoły?“ Wojtek: „Nasz zegar źle chodzi.“ Nauczyciel: „A ty, Kuba?“ Kuba: „Ja nie mogłem jednéj książki znaleść.“ Nauczyciel: „A ty, Michał?“ Michał: „Mnie ciekła krew z nosa.“ Nauczyciel: „A ty, Franciszek?“ Franciszek zaczyna głośno płakać. Nauczyciel: „I czegóż płaczesz?“ Franciszek: „Bo ci drudzy już wszystko powiedzieli, a ja nie wiem teraz, co powiedzieć.“

Od Redakcyi.

☛ Ponieważ Encyklika Ojca świętego Leona XIII jest nadzwyczaj ważna dla każdego, czy chlebodawcy, czy robotnika, a w naszéj gazetce dla wielkiéj swéj obszerności za długo by się ciągła, przez co Czytelnicy nie tak dobrze wszystko zrozumieć by mogli, więc postanowiliśmy dać całą Encyklikę w osobnym dodatku na dwa razy. Do przyszłego numeru dołączymy więc połowę całéj Encykliki, a późniéj damy drugą połowę.

Ogłoszenia.

HOTEL KRONPRINZ, Olsztyn.

Donoszę uniżenie, że wyżéj nazwany hotel nabyłem drogą kupna na własność. Zaręczając, że skutkiem długoletniéj praktyki jestem w stanie w tym znanym, rzetelnym hotelu starą sławę utrzymać i polepszyć, proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Znakomita kuchnia, dobre wina i piwa, pilna, rzetelna usługa i niskie ceny.

Abonenci na obiady zawsze pożądani. Z wysokim szacunkiem

Emil Krebs.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

W Drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ można dostać książkę p. t.

Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty Świętych

na każdy dzień w roku

z krótkim obrokiem duchownym

i modlitwami wyjętemi z mszału lub brewiarza rzymskiego

napisał

ksiądz A. Cwikliński.

Cena z oprawą 2 marki 50 fen.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Sewcryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Kazewskiego w Olsztynie.